

Miałem życie ale nie mam, miałem w głowie spowiedź, także nie mam
Miałem żądze, parę spojrzeń mord pchających mnie do dążeń, żadnej nie mam
Miałem rzeczy do zrobienia, parę spraw do zarzucenia sobie daleko miewam
Miałem tobie coś powiedzieć, ale nie mam
Bo człowieka na którym polegać mogłem nagle nie znam
Miałem skrawek sumienia, myślałem, że mam ich, a tylko znałem i mienia
Miałem swój stres, swój gniew, chwałę, cierpienia
Wartości się jak olej w aucie wymienia

Widzę lepiej kiedy słońce zaszło za horyzont
Robię rzeczy, które mnie tak bardzo, bardzo brzydzą
Daj mi coś, ja przepierdolę łatwo każdą ilość
Dziś mam tylko ją i jej cierpliwość
I wiem póki tu stoję, że to nie, jeszcze nie koniec
A spięcie puszcza me dłonie, a na glebę lecą naboje
I ledwo muskam jej skronie, myśli jej gonią te moje
Brudna krew, brudne magnolie
Gęsty tlen dusi oboje

Miałem sny i nie mam, miałem pasję, miałem, jednak nie mam
Miałem swe marzenia, miałem rany, miałem plany
Chore stany, dziś ich nie pamiętam niemal
Miałem człowieczeństwa przejaw, miałem dar
Miałem fart - nic teraz niewart
Miałem siłę, miałem tajemnicę i zwątpienia
Dziś przed gadką z samym sobą stwierdzam - jebać
Miałem myśli, czas by je pozbierać
Miałem pustkę, ją wypełniały wspomnienia
Widzę w lustrze refleks mojej twarzy, to nie ja
To co miałem właśnie się smaży w płomieniach

Widzę lepiej kiedy słońce zaszło za horyzont
Robię rzeczy, które mnie tak bardzo, bardzo brzydzą
Daj mi coś, ja przepierdolę łatwo każdą ilość
Dziś mam tylko ją i jej cierpliwość
I wiem póki tu stoję, że to nie, jeszcze nie koniec
A spięcie puszcza me dłonie, a na glebę lecą naboje
I ledwo muskam jej skronie, myśli jej gonią te moje
Brudna krew, brudne magnolie
Gęsty tlen dusi oboje